Nr. 40. Zakopane, dnia 3. października 1901 r. Rok III.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9** kor., z przesyłką **10** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.25** kor., z przesyłką **2.50** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości,** a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne,** obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10. **Adres Administracyi:** Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godzinie 6½, b) Wotywa o godzinie 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska“**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Kościeliska 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

PO SEZONIE.

I.

«Letnia stolica Polski» ucichła. Przebrzmiało gwarne, różnostronne życie sezonowe tej dziwnej, do Tatr przytulonej miejscowości, ni wsi, ni miasta, pięknej, w niezwykłe skarby uposażonej od natury, a ubogiej, brudnej i zaniedbanej od ludzi. Zakopane obecnie zmienia role, ze stolicy, istotnie ogniskującej życie całego kraju, promieniującej, sobie tylko właściwym wpływem, na wszystkie dzielnice Polski, przetwarza się w jedyną w kraju zimową stacyę leczniczą. Jest to rola może mniej rozgłośna niż pierwsza, ale nie mniej ważna, a może nawet donioślejsza, bo stanowiąca wyłączną właściwość Zakopanego, źródło jego sławy i kto wie, czy nie najgłówniejszą podstawę jego bytu i rozwoju.

Stojąc więc obecnie u przełomu, warto obejrzeć się poza siebie i rozpatrzywszy z możliwą sumiennością bogaty dorobek sezonowy wyciągnąć właściwą naukę na przyszłość.

A dorobek to istotnie bardzo bogaty i różnorodny niezwykle. W ubiegłym sezonie wydarzyło się kilka faktów, których echo rozebrzmiało szeroko, budząc w całym kraju niepowszednie wrażenia. Najważniejszym zapewne z tych faktów było poruszenie sprawy Morskiego Oka. Wiec Towarzystwa Tatrzańskiego, prawie wyłącznie tej sprawie poświęcony, i uchwalone na nim rezolucye, protestujące przeciwko gwałtom węgierskim dokonywanym na granicach ziemi naszej, dosięgając najwyższych przedstawicieli władz krajowych i centralnych, poruszając umysły na całym obszarze ziem polskich, nie pozostały bez rezultatu. Akcya rozpoczęta przez Towarzystwo Tatrzańskie w sprawie Morskiego Oka, nie wywołała wprawdzie w sprawie tej jakichś zmian radykalnych, ale otrząsnąwszy ją z pyłu zapomnienia, zwróciwszy na nią uwagę ogółu, przypomniawszy ją władzom, bądź co bądź posunęła bolesną tę sprawę w kierunku ostatecznego rozwiązania. Sprawą Morskiego Oka zajmował się także wiec gości, zwołany przez «Związek przyjaciół Zakopanego» i dzięki doskonałemu referatowi dr. Eljasza Radzikowskiego szeroki ogół zapoznał się dokładnie z historyą tej sprawy, dowiedział się o istotnem jej znaczeniu, o właściwym jej stanie obecnym. Zakopane więc w tej sprawie, obchodzącej kraj cały, odegrało rolę niepoślednią.

Szeroko również od Tatr podnóża rozległo się echo śląskiego wiecu w Zakopanem. Kresowi bojownicy prześladowanej polskości przybiegli tu z ziemi Cieszyńskiej poskarżyć się na dolę swoją ciężką, mało znaną ogółowi narodu, przyszli wskazać nowych

prześladowców i wezwać pomocy do walki z nimi, do walki o prastarą dziedzinę polską. Zgromadzonym tutaj przedstawicielom wszystkich dzielnic Polski pokazali owoce trudnej swojej pracy narodowej i w uścisku bratnim znaleźli zachętę do dalszej pracy, do wytrwałej walki.

Potem do rodaków zgromadzonych u stóp Tatr polskich przyszli najmłodsi Polski synowie — lud górnośląski, aby ukrzepić serca zdeptane butą teutońską, a żywe i polskie serca. Wspaniałe to były chwile, wspaniałą rola Zakopanego w tych odwiedzinach niezwykłych. Zakopane pośrednikiem się staje w ważnych ogólno-narodowych sprawach, tu zapoznają się wzajemnie kordonami podzieleni rodacy, stąd do najdalszych krańców ziemi polskiej rozwożą nowe krzepiące wrażenia, nowe płodne myśli i potężne jednoczące uczucia. Jest to wielka misya Zakopanego. Czy spełnia ją ono należycie? Bezwątpienia, ale niezależnie zupełnie od niego samego Zjazdy z ostatniego sezonu wykazały dowodnie, że Zakopane samo nie jest jeszcze do tej wielkiej misyi swojej przygotowanem należycie. Gdyby nie ofiarność gości i paru bardziej obywatelskich jednostek z pośród stałych mieszkańców tutejszych, to pożądani przybysze mogliby wywieźć stąd prócz dobrych i sporo przykrych wrażeń. A tak niewielkiej troski potrzeba ze strony przedstawicielstwa miejscowej ludności, aby piękne zadania gościnności zostały jak najpomyślniej rozwiązane. Stwierdzić należy, że wszelkie tutejsze instytucye okazują w wypadkach takich wolę jak najlepszą, nie uchylając się ani od udzielenia pomocy potrzebnej, ani od pewnych ofiar nawet. Okazuje się jednak, że to nie wystarcza, że potrzeba koniecznie ujęcia tych spraw w jakiś stały system, który sam tylko usunąć może wszelkie dzisiejsze braki, wynikające z pośpiesznych przygotowań, spadających prawie zawsze teraz na niepowołanych.

Ale pośrednicząca misya Zakopanego polega nietylko na wynikach tego rodzaju zjazdów, każdy fakt ogólniejszej natury, który tu się zdarzy, przez to samo nabiera większego znaczenia aniżeli gdyby się zdarzył gdzieś indziej.

Zakopane bowiem, szczególniej podczas letniego sezonu, jest jakby stacyą centralną, wiążącą serdecznemi nićmi kraj cały. I dlatego, każda myśl głębsza tutaj poruszona, każde silniejsze słowo tu wypowiedziane rozbrzmiewa szeroko, dochodzi do najodleglejszych krańców naszej ziemi. Fakty więc takie, jak wykłady dr. Tokarza o dziejach narodu naszego, wykłady prof. Lutosławskiego o ideałach filareckich, odczyty: W. Studnickiego o naszych instytucyach emigracyjnych, Dr. Balickiego o egoizmie narodowym, L. Rydla o teatrze ludowym, stanowią nietylko sezonowy dorobek dla historyi Zakopanego, ale o ile zawierały rzeczy dobre i potrzebne, dzięki pośredniczącej roli Zakopanego wywarły wpływ szeroki, bo wypowiadane tutaj słyszane były daleko, odbiły się o serca odległe, spragnione wolnej myśli i bodaj słów gorętszych.

„Kościelisko“.

Niedokończony poemat S. Goszczyńskiego.

Janosz i Dziwożona.

A w głębiach ścichło, jakiś czas dźwięczało,
Jak w uchu, kiedy blizki piorun strzeli.
Dźwięk zakrętami podziemia przepływa,
W setne zasklepy głucho się rozprasza,
Dochodzi jamy, gdzie Garasz spoczywa,
I bije w ucho śpiącego Garasza.
Budzi się ze snu, patrzy rozespany:
Kobieca postać przy nogach mu stoi.
Przeciera oko: czy wino się roi,
Czy senna mara, czy cienia bałwany?
A blask ogniska na nią właśnie pada,
Ubiór — jak ubiór góralskiej dziewczyny,
Włos czarny w długie skręty się układa,
Na głowie miała czerwoną czapeczkę,
A na czapeczce wieniec z florecyny.
Garasz się dziwi, ale patrząc lepiej,
Porwie się, oczy obłąkane wlepi
I głos podnosząc, wykrzyknie: To ona!
Kaśka, ach moja! umarła czy żywa?
I z rozpostartem objęciem się zrywa
I leci ku niej, czy z piekła czy z nieba.
Ale kochanka szybko go odpycha,
Z lekka odskoczy: — Cyt! przemawia z cicha,
O nie, nie — rzecze — wprzód pogadać trzeba,
Wprzód pomówimy. Już ja nie ta sama,
Już ja nie ta sama i ty nie ten samy!
Twoim dziś domem rozbójnicza jama,
My się dopiero na nowo poznamy!
— Kasiu, ty nie znasz, nie kochasz Garasza?
Zdumiony Garasz w półgniewie zapyta.
— Niem wiem, odpowie zjawiona kobieta,
Co było kiedyś, to się śniło tylko,

W sprawie stylu zakopiańskiego.

Upłynął rok, jak d. 24 sierpnia r. 1900 odbył się w Zakopanem wiec zwołany w sprawie stylu zakopiańskiego. Zapadły wówczas uchwały, które poruczył wiec komitetowi wykonawczemu. Komitet wywiązując się z zadania przesłał pisma z uchwałami do Wydziału krajowego we Lwowie, do Towarzystwa Tatrzańskiego, do Komisyi klimatycznej, do Zarządu gminy w Zakopanem i do ks. proboszcza Kaszelewskiego.

Obecnie podajemy do wiadomości powszechnej dalsze losy owych uchwał, aby uczestnicy przeszłorocznego wiecu tą drogą dowiedzieli się, czy głos wiecu znalazł posłuch u wymienionych instytucyi, władz i osób.

Dla przypomnienia powtarzamy uchwały wiecu, a po każdej uchwale podajemy skutek jej lub dzisiejszy stan rzeczy.

I. Wiec zwraca się do Zarządu Kasy Mianowskiego w Warszawie z przedstawieniem potrzeby jak najszybszego wydania ornamentyki ś. p. Matlakowskiego, leżącej w rękopisie od lat przeszło pięciu.

Dzieło to, jak wiadomo, wyszło wreszcie w roku bieżącym pod naciskiem opinii publicznej na wydawcę Dra Peszkego. Zarząd Kasy im. Mianowskiego w całej tej sprawie wcale nie był winny.

II. Wiec, wychodząc z zasady, że przedewszystkiem może oczekiwać pomocy w sprawie stylu zakopiańskiego od najwyższej władzy krajowej, w której ręku spoczywa piecza o powodzenie i rozwój sztuki narodowej i przemysłu artystycznego, udaje się do Wydziału krajowego z prośbą, aby zbadał za pomocą Komisyi przemysłu krajowego sprawę stylu zakopiańskiego, zasięgając w tym względzie opinii naukowej od Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności oraz zdania urzędu pp. konserwatorów zabytków przeszłości, — aby następnie Wydział krajowy zrobił, co należy dla dalszego rozwoju stylu zakopiańskiego. W pierwszym rzędzie chodzi o stworzenie opieki nad wytwórcami, o dostarczenie środków pomocy dla praktycznego rozwoju stylu (suszarnie, składy drzewa, pośrednictwo pomiędzy wytwórcami a nabywcami, kontrola pracy).

Na pismo wystosowane do Wydziału krajowego z tą uchwałą wiecu otrzymał Komitet następującą odpowiedź:

Z Wydziału krajowego we Lwowie.

L. 11627.

Do

Komitetu wykonawczego wiecu zakopiańskiego na ręce W. Pana Dra Maryana Sokołowskiego, c. k. radcy dworu, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Lwów, dnia 23. maja 1901

Pismem z dnia 10 września z. r. podał nam Komitet wykonawczy wiecu zgromadzonego w Zakopanem dnia 24 sierpnia z. r. do wiadomości rezolucyę na tym wiecu powziętą, w sprawie stylu zakopiańskiego.

To sen dla mojej dzisiejszej przyrody,
Teraz się może zacząć miłość nasza.
Lecz pocóż w długie wdawać się wywody:
Ja dziś dla ludzi jestem Dziwożoną;
Mnie mimowolnie porwano, zmieniono,
Ale, człowieku, co z tobą się stało?
Gdzie twoja chata, gdzie twoje koszary?
Gdzieś twą majętność przemarnował całą?
Straszysz po nocach podobny do mary,
Jak zwierz rozbijasz po twojej dziedzinie,
Niewinnych ludzi krew po tobie płynie.
Wieleż ócz trupich patrzy z twego oka:
Dusza — jak piekło, serce — jak opoka!
Boisz się równo i światła i nocy,
Nie masz pociechy na ziemi i w niebie,
Jeszcze urągasz i sióstr moich mocy!
Kto ci pozwolił do snu tej pieczary?
Za to, Garaszu, przyszłam skarać ciebie. —
A krew Garasza, jak rozdęte żary,
Podniosła serce, oczy zaiskrzyła.
— Szalona dziewko, jabym twojej kary
Miał się obawiać? Nie twoja to siła!
Sprowadź tu jeszcze wszystkie siostry twoje,
I tak sam jeden jeszcze wam dostoję!
— O, jakie męstwo bić się z kobietami!
Odpowiedziała smutnie Dziwożona, —
Idź, gdzie Suderman wita piorunami,
Nie daj mu szarpać twej rodziny łona!
Wtedy pozwalam, będziesz się przechwalał, —
I cichy, niemy płacz resztę słów zalał. —
Lecz twoje szczęście być puhaczem lasów,
A męstwo — łupić bezbronnych juhasów.
Nie tak, Garaszu, nie tak ciebie znałam,
Nie taki byłeś, kiedy cię kochałam!
— Ha! teraz wierzę, żeś dawna kobieta,
Teraz przyjmuję twoje ukaranie.
Oto, chcesz widzieć moją pierś przebitą?
Patrz więc! — I noża z za pasa dostanie,

Rezolucyę tę udzielił Wydział krajowy zgodnie z jej brzmieniem Krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych do zaopiniowania. Opinia komisyi brzmi:

Komisya krajowa dla spraw przemysłowych, jako doradcze ciało administracyjne nie czuje się powołaną do badania i orzekania w sprawie etnograficzno-artystycznej, a to tem bardziej, że się co do niej wyłoniły dwa zwalczające się wzajemnie prądy i że wogóle zdaje się być rzeczą przedwczesną mówienie już dziś o stylu zakopiańskim jako o kierunku co do architektury i odrębności ornamentalnej ściśle zdefiniowanym.

Komisya sądzi, iż należałoby pozostawić własnej inicyatywie Akademii Umiejętności, względnie jej komisyi dla historyi sztuki, oraz pp. konserwatorom zabytków przeszłości, ażeby się sprawą architektury i ornamentyki ludowej podhala tatrzańskiego zajęli.

Zresztą zależeć będzie od inicyatywy prywatnej czy to osób pojedynczych, czy Spółek, któreby chciały wyroby w stylu zakopiańskim popierać, aby produkcyę ich organizowały i wpływały na coraz ściślejsze przestrzeganie typów i coraz artystyczniejsze wykonywanie wyrobów, zwłaszcza przy pomocy szkoły zawodowej w Zakopanem, która tak bogatymi zasobami i odpowiednio wykształconymi ludźmi rozporządza. Dopiero gdyby poszczególni producenci lub Spółki ubiegały się o pomoc funduszu krajowego celem podniesienia ich produkcyi przemysłowej, mogłaby być Komisya do dania swej opinii powołaną.

O czem Wydział Krajowy ma zaszczyt uwiadomić Komitet wykonawczy.

Marszałek krajowy	Członek Wydziału kraj.
(podp.) *Badeni.*	(podp.) *Dąmbski.*

III. Wiec zwraca się do Komisyi klimatycznej w Zakopanem, — do Zarządu gminy Zakopanego, aby mając własny interes na oku, otoczyły opieką styl zakopiański, aby w usiłowaniach około upiększenia Zakopanego, a przedewszystkiem przy wznoszeniu budynków publicznych zaznaczały te instytucye, powołane do opieki nad Zakopanem, konieczność zachowania charakteru miejscowości, to jest konieczność stawiania wyłącznie w stylu zakopiańskim.

Tak Komisya klimatyczna jak zarząd gminy na posiedzeniach swych przyjęły do wiadomości powyższą rezolucyę, a p. komisarz klimatyczny stara się przy zatwierdzaniu planów budowy o przestrzeganie życzenia tej rezolucyi.

IV. Wiec zwraca się do Towarzystwa Tatrzańskiego z przedstawieniem, aby ta instytucya, w której przeznaczeniu spoczywa rozwój idei tatrzańskiej przedewszystkiem własne budynki stawiała w stylu zakopiańskim. W pierwszym rzędzie chodzi tu o schronisko nad Morskiem Okiem, gdzie też do zadań Towarzystwa Tatrzańskiego powinno należeć czuwanie, aby w przyszłości stanąć mające budynki w Tatrach, stanęły bezwarunkowo w stylu zakopiańskim.

Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego zastanawiał się na posiedzeniu d. 28 września 1900 nad tą uchwałą wiecu, o czem mówi ustęp w pamiętniku

---

Lecz Dziwożona, pełna pomieszania,
Leci i sobą jego pierś zasłania.
— O, nie! to nie dość umrzeć śmiało z żalem!
Nie takiej żądam od ciebie pokuty,
Cała twa kara — być dobrym góralem.
— Czegóż chcesz po mnie? Pójść na Sudermany?
Pójdę natychmiast i moich zabiorę.
Niechaj tam na nas całe piekło gore,
Niech w pierwszym kroku padnę cały skuty,
Pójdę natychmiast, Tyś mi świadkiem, Boże,
Jeśli to kara i złączyć nas może! —
Błysły radością oczy Dziwożony,
Szyję Garasza objęła goręcej:
— Teraz mi, teraz przeszły świat wrócony,
Znów się kochamy, nie żądam nic więcej.
Ni tyle nawet nie pójdziesz na wroga,
Tylko swą czeladź góralom poślemy;
Na zamku Turniów jutro się ujrzemy,
A dzisiaj — bądź zdrów: każda chwila droga. —
I od radości rękami klasnęła —
Ach, jakie szczęście, jaka dla mnie chwała!
A Garasz, wesół szczęściem tajemniczem,
Patrzał w kochankę i długo i czule.
— I cóż, ta radość skończy się na niczem?
Ty nie scałujesz, ja cię nie przytulę?
— Dobrze, Garaszu, Dziwożona rzekła,
Ale mi wprzódy na wszystko przysiężész,
Że, kiedy zechcę, pójdziesz aż do piekła!
— Na co przysięgi? Jak żadną przysięgą,
Pocałowaniem na zawsze mnie zwiążesz.
— A więc cię wiążę w tem pocałowaniu
Wielką, tajemną Dziwożon potęgą,
A na znak tego noś moją roślinę. —
I florecynę w czapkę mu wetknęła,
Mocny całusek do ust przycisnęła.
— Na zamkach Turniów pamiętaj o świcie —
Rzekła i wiatrem wionęła w szczelinę.

T. T. «podano do wiadomości członków Wydziału i możliwego uwzględnienia w przyszłości rezolucyi powyższej».

V. Wiec zwraca się do zarządu kościoła w Zakopanem, do plebana miejscowego ks. Kaszelewskiego, aby zechciał iść za głosem powszechnym, i aby oparłszy się na tym wyrazie opinii dążył do ukończenia wnętrza kościoła, a w pierwszym rzędzie do wzniesienia wielkiego oltarza w stylu zakopiańskim.

Przesyłając tę uchwałę jednomyślną wiecu komitet upraszał ks. Kaszelewskiego o powiadomienie rychłe o skutkach rezolucyi, aby postępując w myśl uchwał wiecu, mógł działać w dalszym kierunku w tej sprawie — **na co nie otrzymał żadnej odpowiedzi.**

Z TATR.

Towarzystwo Tatrzańskie, korzystając z prześlicznej pogody, posuwa jeszcze ciągle swoje roboty w Tatrach. Właściwie roboty te ograniczają się obecnie już tylko do wyznaczania dróg farbami, jest to jednak czynność bardzo ważna, ułatwiająca ogromnie turystom oryentowanie się wśród skalnych bezdroży. Jak widzieliśmy, z umieszczonego w nrze 37-ym *Przeglądu*, spisu robót dokonanych w roku bieżącym przez Towarzystwo Tatrzańskie, wyznaczono szlaków turystycznych pokaźną bardzo liczbę. W ostatnich czasach do wymienionych w spisie wyznaczonych już szlaków przybyło jeszcze kilka nowych. Wyznaczono mianowicie farbami 1) ścieżkę z Kalatówek do Wrótek w ramieniu Giewontu, 2) z doliny Kościeliskiej na Kominy, 3) od schroniska przy Czarnym Stawie do Zmarzłego Stawu pod Zawratem i 4) od schroniska przy Czarnym Stawie przez przełęcz Kościelca do Zielonego Stawu pod Świnicą. Oznaczenie tej ostatniej drogi jest szczególniej pożądanem, bo zwróci może większą uwagę chodzących w Tatry na bardzo mało uczęszczany, a prześliczny Staw Zielony pod Świnicą.

Cisza coraz wszechwładniej opanowująca z dniem każdym bardziej bezludny świat tatrzański i to głęboka cisza nocy, zmącona została niezwykłym gwarem, jaki niedawno wdarł się w usypiające Tatry. W ubiegłą sobotę, w śliczną noc księżycową, wyruszyła z Zakopanego niezwykła wycieczka. Dwudziestu kilku rękodzielników tutejszych zorganizowało zbiorową nocną wyprawę do Morskiego Oka przez Zawrat. Wyruszono z Zakopanego około godziny dziewiątej wieczorem, w zwartych szeregach z chóralną pieśnią na ustach. Przy Czarnym Stawie spędzono parę godzin wśród zabawy i posiłku, przy rozpalonych ogniskach. O świcie ruszono na Zawrat i z jego szczytu witano słońce wschodzące. Po krótkim odpoczynku w dolinie Pięciu Stawów zdążano przez Opalony do Morskiego Oka. Tam do towarzystwa przyłączyły się kobiety i starsi mężczyźni, którzy przyjechali furkami, i po kilku godzinach wesołej zabawy, po gruntownym wypoczynku, częścią furkami, częścią pieszo, wrócono przez Roztokę do Zakopanego, w niedzielę nad wieczorem. Uczestnicy wycieczki zachwyceni są nią ogromnie.

Wędrówka przez góry utulone początkowo głęboką ciszą jasnej nocy jesiennej, potem pieszczone ciepłym barwnym pocałunkiem cudnej zorzy porannej, potem skąpane w potokach czystego słońca, dały wędrowcom moc wrażeń tak silnych, że żyć one będą długo niezatarte, jako dobre ożywcze wspomnienia. A spędzenie tej cudnej, niezwykłych czarów pełnej nocy w licznej drużynie bratniej spotęguje jeszcze urok wspomnień, budząc silniejsze, głębsze uczucia.

Maluczko, a może do swobodnych wypraw takich wkradnie się zgrzyt jakichś niepożądanych ograniczeń. Bo oto dzienniki wysuwają znowu ponure widmo utraty kawała ziemi naszej tatrzańskiej. A ziemia ta ma przejść w obce wrogie ręce nie przemocą wydarta, lecz drogą dobrowolnej haniebnej frymarki. Burowa podobno znowu traktuje z ks. Hohenlohem o sprzedaż swego udziału we wspólnych gruntach nad Morskiem Okiem. Coś w tej sprawie Burych jest niedobrego, ktoś tam jeszcze musi być ciężko winien. Wiemy wszak o usilnych staraniach Towarzystwa Tatrzańskiego, by sprawę polubownie załatwić, wiemy, że załatwienie takie okazało się zupełnie możliwem. Więc czemu nie dochodzi do skutku? Że Burowie chcą udział swój sprzedać, w tem może nie być ich winy, ale czyż prócz ks. Hohenlohego nie znajdzie się inny nabywca? Towarzystwo Tatrzańskie nie ma środków, alez środki wszak zdobyć można, potrzeba ich tylko poszukać.

Sądzimy, że wystarczyłoby odwołać się tylko do ogółu, a z pewnością nie zbraknie chętnych, którzy nie poszczędzą mienia, by uratować od zatraty kawał pięknej ziemi tatrzańskiej.

W odwołaniu się tem jednak potrzeba głośno wyjaśnić sprawę, potrzeba wytłomaczyć skąd płynie ta dziwna skłonność Burych do pruskiego księcia, dlaczego jeśli Burowie nie chcą, czy nie mogą znaleźć innego nabywcy, dlaczego on się sam nie znajdzie, dlaczego go nikt inny nie szuka, dlaczego ci ludzie, słusznie czy niesłusznie uważający się za

pokrzywdzonych, nie mogą być zaspokojeni przez swoich? To są pytania, które muszą być wyraźnie wyjaśnione. I wyjaśnioną powinna być kwestya, która wynikła przy ostatniej sądowej rozprawie z Burymi w Nowym Sączu, że nie oni, nie Burowie sprzeciwiają się polubownemu załatwieniu sprawy, ale jakaś znowu pani Maniecka. Dążenie do licytacyi, to krok zbyt ryzykowny, bo kto zaręczy, że wtedy pruski książę nie nabędzie już udziału Burych, ale całego obszaru, ośmiuset kilkudziesięciu morgów tatrzańskiej ziemi. To są sprawy, o których społeczeństwo wiedzieć powinno, których bez jego wiedzy załatwiać nie wolno, bo jeśli nikt inny nie może, to ono samo, to naród potrafi uratować ziemię swoją od straty. Przecież to chyba śmiesznem byłoby twierdzić, że niema środka na zaspokojenie Burych, a więc nietylko oni tu winni.

Słowem utrata Morskiego Oka grozi nam nietylko ze strony obcych, nietylko od węgierskiej granicy, ale i tu wśród swoich są tacy, co «perłę Tatr polskich» pchają do zguby.

Z Węgrami może się sprawa jakoś wreszcie załatwi. Dzienniki doniosły, że miał się już ukonstytuować sąd polubowny w sprawie granicznego sporu nad Morskiem Okiem. Sąd ten stanowią: prezydent apelacyi lwowskiej dr. Aleks Tchórznicki, jako arbiter galicyjski, prezydent apelacyi w Preszburgu Lechocki, jako arbiter węgierski i p. Roth, prezydent apelacyi w Lozannie, jako superarbiter.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Od Administracyi. Szanownym prenumeratorom, którzy dotąd jeszcze nie odnowili przedpłaty, przypominamy, iż czas już wnosić opłatę na czwarty kwartał.

Pogoda. Już blizko trzy tygodnie po zalanej słońcem dolinie zakopiańskiej nie przemknął nawet cień obłoczka, któryby ciepłe, jesienne promienie słoneczne przejął w drodze i wchłonął. Zjawiają się wprawdzie czasem białe, jak puszysta wełna pokarbowane obloki, ale po to chyba tylko, aby przesuwając się zwolna w słonecznej przestrzeni, uwydatnić przeczystość lazuru. Czasem także przybiegnie lekki, ciepły powiew wiatru, strąci uschłe liście z drzew płonących, zaszumi z cicha wśród przybladłych smreków i zniknie nagle, jak nagle się zjawił.

A w górach pogoda niebywałe cuda sprawia. Tym, którzy teraz idą w góry, nie chce się wracać, nie chce się rozstawać z tym bezmiarem ciszy, z tą głębią spokoju, jasnego jak uśmiech rozkoszny, ciepłego jak miękkie pieszczoty objęcia, a tak pięknego, że nietylko wzrok przykuwa, ale duszę całą chłonie i chciałoby się wpić nią w te czary długo... długo...

Chodniki budują się obecnie w dalszym ciągu przy Jagiellońskiej ulicy, mianowicie około dworca kolejowego i przy ulicy Nowotarskiej, na wprost szkoły ludowej. Szkoda, że brak na razie potrzebnych funduszów nie pozwala prowadzić robót z należytą energią. Tak wyjątkowo sprzyjający czas zostanie dla robót tych zmarnowanym.

Liczba gości, zameldowanych w roku bieżącym, zbliża się już do poważnej cyfry ośmiu tysięcy. Gdyby jednak zechciano na podstawie liczby zameldowanych i z normalnej wysokości taksy obliczyć sumę dochodu Komisyi klimatycznej, to przybliżony ten rachunek byłby bardzo dalekim od rzeczywistości. Okazuje się bowiem, iż na 7759 osób zameldowanych, nie opłaciło taksy 3217 osób, to znaczy 41·5 %. Główny kontyngens niepłacących taksy stanowią osoby, bawiące w Zakopanem mniej niż tydzień, więc zgodnie ze statutem zupełnie wolne od opłaty. Lekarzy było zameldowanych 166-ciu, a ich rodziny, również wolne od taksy, składały się ze 172 osób. Zwolniono od opłaty z powodu ubóstwa osób kilkadziesiąt. Jeśli dodać do tego jeszcze sporą liczbę gości, którzy, mieszkając dłużej lub krócej w Zakopanem, nie meldują się zupełnie, to okaże się, że zapewne około $^2/_3$ zjeżdżających do Zakopanego gości nie wnosi ani centa do funduszów Klimatyki, wyrzekają jednak na nieporządki i krytykują działalność Komisyi — wszyscy. Przytoczone cyfry stanowią przedewszystkiem wymowny dowód gwałtownej potrzeby zmian w dotychczasowym systemie pobierania taksy klimatycznej. Opłata przystosowana do czasu pobytu z pewnością zmniejszy znacznie ilość owych tygodniowych gości. Panowie lekarze, przynajmniej co do rodzin swoich, powinni się również zrzec nieuzasadnionego, zdaniem naszem, przywileju. Zmniejszyłaby się wtedy zapewne liczba wdów po lekarzach, odwiedzających Zakopane dzisiaj bardzo licznie.

Schroniska. Dowiadujemy się, że schronisko i restauracya w dolinie Kościeliskiej, czynne dotąd stale, będą otwarte i przez całą zimę. Jest to nowość bardzo pożyteczna, gdyż brak restauracyi w Kościeliskach odwiedzającym licznie tę dolinę gościom zimowym dotkliwie uczuwać się dawał. Słyszeliśmy również, że w schronisku przy Morskiem Oku przez całą zimę jeden pokój ogrzany będzie stale przygotowanym na przyjęcie gości. Dojazd do samego Mor-

skiego Oka już zimą nie napotka żadnych przeszkód, gdyż roboty ziemne nowej drogi jeszcze tej jesieni mają być doprowadzone do końca. A zatem zimowi goście w tym roku będą już mieli aż trzy punkta oparcia w okolicach Zakopanego: schronisko przy Morskiem Oku, restauracyę w Kościeliskach i restauracyę w Poroninie. Zeszłej zimy nie było nic podobnego, postęp więc znaczny.

Zimowy rozkład jazdy pociągów na kolei Podhalskiej przyniósł zmiany następujące. Pociąg, wychodzący dotychczas o godz. 6.55 rano do Krakowa, wychodzi obecnie o 7.15 rano i tylko do Nowego Targu, gdzie staje o godz. 8.14, a następnie odchodzi z powrotem z Nowego Targu o godz. 8.35 i staje w Zakopanem o 9.30 rano. Następnie zniesiony został pociąg przychodzący do Zakopanego o godzinie 9.55 wieczorem. Rozkład innych pociągów pozostaje nadal bez zmiany.

A więc odchodzą obecnie z Zakopanego następujące pociągi: 1) o godz. 7.15 rano do Now. Targu, 2) o godz. 10 rano (przybywa do Krakowa o 4.50), 3) o godz. 7.20 wieczorem (staje w Krakowie o 6.20 rano następnego dnia). Przychodzą zaś do Zakopanego następujące: 1) o godz. 6.54 rano (z Krakowa o 7.30 wiecz. poprzedniego dnia), 2) o godz. 9.30 rano z Nowego Targu, 3) o godzinie 4 popołudniu (z Krakowa o 8.30 rano).

„Święto drzew“. Słyszeliśmy, że Towarzystwo upiększania Zakopanego szykuje znowu jesienne święto sadzenia drzew. Najpilniejszem, zdaniem naszem, byłoby teraz wysadzenie Krupówek, Nowotarskiej i Starej Polany w miejscach niezadrzewionych, a miejsc takich znajdzie się tam sporo. Wprawdzie Nowotarska i Stara Polana nie są jeszcze rozszerzone, ale nie trudno byłoby, uwzględniwszy przewidywane rozszerzenie, znaleźć dla drzew właściwe miejsca.

„Gwiazda“, stowarzyszenie zakopiańskich rękodzielników i przemysłowców, z dniem 1. października przeniosła się do nowego lokalu przy ulicy Nowotarskiej. Młode to, bo niespełna półtora roku istniejące stowarzyszenie, wzmógłszy się obecnie nieco na silach, zatroszczyło się przedewszystkiem o utworzenie własnej czytelni pism i rozpoczyna gromadzić stopniowo bibliotekę. W połowie października odbędzie się roczne Walne Zebranie członków «Gwiazdy», które przeprowadzi wybory nowego Wydziału.

Filia pocztowa przy ulicy Kościeliskiej została zamkniętą w d. 1-szym października. Przydałaby się wprawdzie w tamtem miejscu stala filia, a jeszcze bardziej potrzebnym byłby stały oddział pocztowy na dworcu kolejowym. Liczba mieszkańców tamtej dzielnicy wzrosła już obecnie i wzrasta ciągle, a odległość do urzędu pocztowego, czy pozostanie on w dotychczasowem miejscu, czy ulokuje się gdzieś indziej na Krupówkach, będzie zawsze bardzo znaczną.

Z prasy.

Pisma z ostatnich dni przynoszą znowu sporą wiązankę zakopiańskich i tatrzańskich wieści. Naturalnie najwięcej miejsca zajmuje w prasie i tak jak powinna najczęściej jest poruszaną sprawa Morskiego Oka. Z powodu wiadomości o ukonstytuowaniu się sądu rozjemczego «Czas» podaje garść bardzo słusznych uwag i między innemi powiada: «Sam fakt, że Węgrzy przez długie lata zwlekali i dopuścić nie chcieli do ukonstytuowania się trybunału rozjemczego jest argumentem przemawiającym za słusznością sprawy po polskiej stronie. Zawsze strona w procesie słabsza usiłuje przewlec spór, licząc na zmęczenie przeciwnika lub niespodziewany jakiś zwrot; strona mająca za sobą prawo, dąży do przyśpieszenia wyroku. Podczas gdy po polskiej stronie sprawa Morskiego Oka była i jest sprawą serca i honoru, po węgierskiej była i jest tylko sprawą politycznego pieniactwa». Artykuł ten «Czasu» przedrukował również «Przedświt» lwowski.

Najwięcej jednak miejsca dał tej sprawie nr. 2. «Ilustracyi Polskiej». Znajdujemy tam mianowicie naczelny artykuł złożony z dwóch części pod ogólnym tytułem: «Co się dzieje nad Morskiem Okiem». Pierwsza część pióra p. Alfreda Szczepańskiego przedstawia w gorących słowach skreśloną istotę sprawy. «Najpierw idzie o węgielną podstawę społeczeństw i państw, o zasadę własności, o bezpieczeństwo własności w cywilizowanej Europie» — powiada autor. «Powtóre idzie o całą moralność, o całe poczucie sprawiedliwości, o poszanowanie dla prawa i dla władzy ze strony ludności góralskiej. Rzecz prosta: jeżeli lud ten zobaczy, że mimo ustawy i bez żadnego oglądania się na sądy i władze polityczne wolno Prusakom bezkarnie grabić, zająć cudzą własność, gwałcić historycznie, hipotecznie i tradycyjnie od wieków ustalone prawa tego ludu, to lud ten musi nabrać przekonania, że prawo jest tylko strachem na wróble, że sądy i władze są jakąś niebylicą, że niema w tem państwie nikogo, ktoryby praw i interesów tego ludu bronil i zdołał obronić... że zatem jedyną obroną może być samopomoc, gwałt na gwałt,

siła na siłę, odpieranie napaści zapomocą napaści i pożarów». Podawszy następnie rezolucye uchwalone w tej sprawie na wiecu w Zakopanem, p. Szczepański kończy: «Położenie zatem jest równie straszliwe jak haniebne. My musimy żądać, żeby albo rząd węgierski usunął swoich żandarmów, albo, żeby rząd austryacki obok nich usadowił także swoich żandarmów. Albo żadna strona, albo obie muszą tam siedzieć i czuwać, aż się odbędzie sąd polubowny i zapadnie wyrok. Niechajże społeczeństwo zacznie się należycie bronić, a niechajże rząd nie dopuszcza do deptania prawa, do międzynarodowego gwałtu. I niechajże społeczeństwo baczy, żeby wina zaniedbania, obojętności, niedołęstwa na nas samych nie spadła, żeby nas następne pokolenia nie przeklinały».

Drugą część stanowi artykuł dra St. Eljasza-Radzikowskiego p. t. «Dzieje bezprawia», przedstawiający, jak wskazuje tytuł, znaną już dokładnie czytelnikom naszym historyę granicznego sporu.

Do artykułu dołączone są trzy ilustracye, z których dwie szczególniej ciekawe stanowią reprodukcye z fotografii, zdjętych przez dr. Eljasza-Radzikowskiego na miejscu. Jedna z nich przedstawia grupę żandarmów węgierskich w baraku nad Morskiem Okiem, druga «rozpoczętą budowę koszar dla żandarmów węgierskich na naszej ziemi», trzecia wreszcie daje widok turni z nad Morskiego Oka.

Redakcya «Ilustracyi Polskiej» dodaje do powyższych artykułów własne słowa następującej treści.

„Redakcya „Ilustracyi Polskiej", podając haniebną sprawę grabieży Morskiego Oka do wiadomości ogółu - rozsyła niniejszy zeszyt wszystkim dygnitarzom rządu krajowego i centralnego i wzywa zarazem wszystkich ludzi dobrej woli, a specyalnie Tow. Tatrzańskie, do energicznej obrony praw słusznych kraju.

Niechajże tym razem przynajmniej przysłowie: mądry Polak po szkodzie — nie utrzyma się w mocy!

Redakcya zaznacza zarazem, iż podejmie się pośrednictwa w sprawie urządzenia ewent. wycieczki demonstracyjnej z Krakowa oraz uchwalonego wiecu nad Morskiem Okiem.

Działajmy i brońmy się póki czas! Na siłę odpowiedzmy siłą! na grabież — słuszną samopomocą!"

Jak widzimy więc, akcya w sprawie Morskiego Oka sięga coraz głębiej i przybiera coraz szersze rozmiary, coraz pożądańszy obrót.

Dla ścisłości kronikarskiej, jako pokłosie z prasy, zanotować nam jeszcze wypada, iż «Rozwój» łudzki z dnia 24-go z. m. przedrukował z *Przeglądu* mowę Wojciecha Roja, wypowiedzianą przy poświęceniu kamienia węgielnego pod pomnik prof. Chalubińskiego.

A «Kuryer lwowski» z d. 27-go z. m. przedrukował od nas część artykułu p. Wojciecha Szukiewicza «Fałszywe drogi», zaopatrując przedruk uwagami, przystosowującemi treść tego artykułu do stosunków lwowskich.

Lista gości w Zakopanem

od 24-go do 30-go września r. b.

Dr Wszelaczyński Kazimierz	Lwów	Krupówki 41
Wszelaczyński Teofil	»	»
Storek Fr.	Katowice	H. «Mors. Oko»
Heinemann F.	»	»
Ciświcki Teofil z córkami	Lublin	»
Bembielińska Łucya z córką	Warszawa	Chramcówki 26
Dr Zopoth Artur	Kraków	»
Dr Michalski Jerzy	Chrzanów	Hotel Kuliga
Horoszewicz Natalia	Król. Polskie	Bystre 4
Zborowski Józef z żoną	Płock	Staszeczkówka
Boretti Marya	Warszawa	Chałubińsk. 29
Janczewski Zygmunt z żoną	Ekaterynosław	Z. dr. Chramca
Frezer Maryan	W. Ks. Pozn.	»
Mordasewicz Kazimierz	Warszawa	«Łomnica»
Deboli Andrzej	»	Chałubińsk. 16
Widlarzowa W. z dziećmi	Grzegórzki	Krupówki 62
Borowczyk Feliks	Kraków	Hotel Kuliga
Polubińska Marya	Litwa	»
Połubińska Helena	»	»
Leszczyńska C. z córkami	Król. Polskie	Łukaszówka 3
Dr Zoll Antoni	Wiedeń	Bystre 3
Dr Hartl Karol	»	»
Zelt Antoni	Kraków	H. «Mors. Oko»
Górka Ludwik	»	»
Hr. Skarbek Henryk	Lwów	Hot. Skoczyska
Sternstein-Helcel Janina	Król. Polskie	»
Krówczyńska Janina	Lwów	Z. dr. Chramca
Łukomska Kamila	Poznań	Krupówki 17
Lisowski Wincenty	Humań	«Szałas»
Jeleń Antoni z żoną	Jaworzno	H. «Mors. Oko»
Ks. Skarzyński Zygmunt	Król. Polskie	Hot. Skoczyska
Ks. Tarnowski Jan	»	»
Radzikowska Janina	Podole	»
Leibinger Charlota	»	»
Deneler Teodor	Jaworzno	H. «Mors. Oko»
Białkowska Marya	Warszawa	Hot. Skoczyska
Suplik Helena	»	»
Kliszewski Antoni	Lwów	Z. dr. Chramca
Pietraszkiewiczowa T. z syn.	Kraków	Przecznica 16
Rajstler Leon	Wiedeń	H. «Mors. Oko«
Frysztatzki Karol	Śląsk	Hot. Turystów
Groszkowski	Łódź	»
Jakubska Amelia z córką	Wołyń	»
Stepek Alfons z siostrą	Kraków	H. «Mors. Oko»
Ciborowski Franciszek	Rabka	»
Dr Miszewski Stanisław	Kraków	»
Dolski Stanisław	Gładyszów	»
Kuksz Stanisław	Warszawa	»
Przemyska Ludw. z synem	Król. Polskie	Chramcówki 11
Janisławska Kaz. z synem	»	Chałubińsk. 25
Bendzner Romana	Warszawa	»
Sztembarth Marya z córką	»	Chramcówki 31
Winiarski Jan z rodziną	Przemyślany	Z. dr. Chramca
Steinerowa Barbara	Wieliczka	»
Demberówny Janina i Stan.	»	»
Katonówny Józefa i Antonina	Jarosław	Kościeliska 50
Faschinka Antoni	Wiedeń	H. «Mors. Oko»
Odrzywolski S.	Kraków	»
Dr Mejer Franciszek	Warszawa	»
Janeczek Wacław	Kraków	»
Balicki Karol	Kolomyja	Nowotarska 22
Koczanowicz Jerzy	Kielce	«Szałas»
Weiss Bolesław	Kraków	Stara Polana 21

Razem 88 osób. Ogółem od 1-go stycznia 7.858 osób.